

ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE.

N^{er} 85.

— DÓDATEK DO KORRESPONDENTA. —

1834.

BRACIA.

Powieść wyjęta z nowego romansu Bulwera:

„PIELGRZYMKĄ PO RENIE.”

(Ciąg dalszy.)

Znużony trudami łowów, stary Wódz zasnął przy końcu ballady, a Warbek dał znak Leolinie, ażeby z nim wyszła. Zaprowadził ją w samotną i odludną przechadzkę; gdy się znacznie oddalili od zamku, Warbek zatrzymał się, wziął rękę Leoliny i rzekł łagodnie:

— Spócznijmy tutaj, ukochana siostrze; ach! tyle cięży na mojem sercu! wszystko ci wykryć muszę.

— I czegoż chce ode mnie dobry mój Warbek? — rzekła Leolina, siadając z nim na umśzonej skale, pod którą Ren toczył swe wody. — Dałyby nieba, aby żądał ode mnie daru, którego dać mu byłoby w mojej mocy! Tyś od mego urodzenia był dla mnie pełen dobroci i względów. Tylekroć mi powtarzano, że tyś mię pierwszy nauczył stawiać kroki i pierwsze wymawiać wyrazy; a później, gdy płochy mój kuzyn biegał za zwierzem po borach, ty, nie bacząc na jego szyderstwa, zostawałeś w zamku, z obawy, aby Leolina nie nudziła się samotna. Ach! czemuż wdzięczności mojej dowieść ci nie mogę!

Warbek odwrócił głowę, serce jego było

przepełnione; w kilka chwil zaledwie zdobył się na odwagę, aby mógł odpowiedzieć.

— Piękna Leolino, — powiedział nakoniec, — dni, o których wspominasz, szczęśliwemi były dniami, lecz były to dni dzieciństwa. Nowe starania, nowe myśli zajmują nas dzisiaj; lecz ja zawsze twoim przyjacielem jestem, Leolino; ty mi jeszcze powierzysz młodocianne twoje strapienia, młodocianne nadzieje, jakieś zawsze czyniła; wszak prawda?

— Czy możesz podobne czynić zapytanie? — odpowiedziała Leolina. Spojrzał na nią Warbek, oczy jej były pełne łez, lecz śmieje wlepione w oczy jego, i ztąd wniósł, że go tylko jak brata kochała.

Westchnął i pomilczał chwilę, nim znowu mówić zaczął.

— Dosyć na tem — rzekł; — teraz dokonajmy reszty dzieła! — Żył niegdyś na tych górach, droga Leolino, rycerz, którego miał dwóch synów, jak brat mój i ja; siostra jego, podobnie jak ty sierota, razem w zamku mieszkała. Syn starszy.... lecz mniejsza o to! nie traćmy czasu mówiąc o nim. — Młodszy więc z jego synów kochał najczulej sierotę, o! czulej, daleko czulej niżeli siostrę; a lękając się odmówienia, prosił starszego, ażeby za nim przemówił do krewnej. Powieść moja skończona, Leolino. Powiedz, czy możesz kochać Ottona, jak on kocha ciebie?

I podniósłszy wzrok na Leolinę, ujrzał, iż gwałtownie drżała, a zapłonienie lica jej powlokło.

— Powiedz mi — mówił dalej, zwyciężając rozczulenie — ten kwiat nie jestże dowodem, że on całkiem myśli twoje zajmuje?

— Ach! Warbeka! — zawołała — nie sądź mnie niewdzięczną, jeżeli nie noszę twojego, lecz....

— Ciszej! — żywo przerwał Warbek; — ja tylko bratem twoim jestem; jestże czem więcej Otton dla ciebie? Młody, kształtny, waleczny, dałaby nieba, żaby ciebie mógł się stać godnym, jeżeli go obdarzysz zbyt kosztownym darem względów swoich!

— Nie tak często widywałam Ottona, w dzieciństwie, — odpowiedziała Leolina, starając się zboczyć z odpowiedzi — dla tego też przywiązanie, które mi od kilku lat okazuje, dziwniejszem mi się wydaje.

— Więc nie odrzucisz hołdującego? Będiesz więc jego żoną?

— A twoją siostrą! —

— Niechaj cię niebo ma w swojej opiece, siostrę ukochaną. Przyjm to braterskie pocałowanie, żegnam cię! Otton sam ci podziękuje.

Pocałował ją spokojnie w czoło i zapuścił się w gaje. Wówczas to — lecz w ówczas dopiero — oddał się cały wzruszeniu, które, gdyby Leolina świadkiem jego była, zwiędliłoby na zawsze nadzieję Ottona. Chociaż serce jej niewinne głęboką miłością kochało Ottona, szczęście Warbeka niemniej dla niej drogiem było.

Gdy młody rycerz stał się panem swego rozczulenia, poszedł do Ottona. Znalazł go samego w lesie, wspartego o drzewo, z założonymi rękoma, z okiem wlepionem w ziemię, w głębokiem zadumanu.

Ślachtetne serce Warbeka wzruszyło się na widok smutku brata.

— Pociesz się, Ottonie, — zawołał — wieści, które ci przynoszę, bynajmniej nie są złemi. Widziałem Leolinę; mówiłem z nią. — Kocha cię, jest twoją.

— Wspaniały, wspaniały Warbeka! — krzyknął Otton i rzucił się na szyję brata. — Lecz nie, nie, nigdy nie powinienem zezwolić. Ty masz prawo starszeństwa; ustępuję ci ją. Wybacz mi moją porywczosć, drogi bracie, wybacz!

— Zapomnijmy o przeszłości — rzekł Warbek; — miłość Leoliny zdolna wymówić większą daleką obrazę, niżeli twoja. Bracie kochany, bądź dla niej o tyle tklwym, ile wymaga tego jej łagodność, jej czułość. Znam ją dobrze, nauczyłem się poznawać chęci jej najmniejsze. Tyś tak żywy, tak łatwo się unosisz; lecz pomnij, że jedno słowo rani, gdy miłość jest głęboka. Przez miłość i ku mnie i ku niej, myśl więcej o jej szczęściu jak o twojem własnem. Pójdź teraz do niej, czeka na ciebie, a by z własnych ust twoich usłyszeć to, co się jej zimnem wydało, przechodząc przez usta moje.

Po tych słowach opuścił brata, i wróciwszy do zamku, wszedł do biesiadnej sali. Ojciec jego spał jeszcze. Wyciągnął rękę ponad ubieloną głową jego i pobłogosławił go. Pobiegłszy do swej komnaty, przywdział hełm i zbroję, a potrzyknął całując rękę i szablę, z patającą zawołał twarzą:

— Ty bądź odtąd jedyną moją małżonką!

Wyszedłszy z zamku, spuścił się najsamotniejszą drożyną, przybył ponad brzeg Renu, zawołał jednego z licznych rybaków, przesuwał się po rzece, i kazał się zawieść na drugą stronę. Z tamtąd, sam jeden, lecz niezachwiany, gdyż go wielkość duszy wspierała, pośpieszył ku Frankfurtowi.

Miasto rozległo się okrzykami radości. Ze-

wsząd grzmiał odgłos wojennej muzyki, szezegł broni i rżenie rumaków. Rozwinięte sztandary, błyszczące hełmy i spływające po nich piorospusze zapalały krew i budziły uniesienie. Święty Bernard wznosił krzyż wiary wzdłuż brzegów Reńskich, a ulice Frankfurtu świadczyły, jak skutecznie walczył!

Warbek tegoż dnia jeszcze przyjął krzyż i zaciągnął się w szeregi rycerstwa Cesarza Konrada.

Znaczny przeciąg czasu upłynął, a jednak Otton i Leolina połączeni jeszcze nie byli; gdyż w pierwszym zapale wdzięczności dla brata, Otton uwiłdowił ojca i Leolinę o zwycięztwie, które Warbek odniósł sam nad sobą, a Leolina, do głębi serca wzruszona, nie chciała zezwolić, aby małżeństwo natychmiast zawartem zostało. — Nie obrażajmy go przynajmniej zbytecznym pospiechem — mówiła — zostawmy mu przynajmniej czas, Ottonie, do zapomnienia wśród piękności dalekich krain, o tej, którą ty kochasz.

Stary wojownik pochwalił tę delikatność; sam Otton, w pierwszym uniesieniu wdzięczności dla Warbeka, nie śmiał sprzeciwić się zwłoce. Zgodzono się więc, że ślub odbędzie się przy końcu roku.

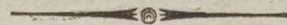
Miesiące upływały, a czoło Ottona okrywało się posępną chmurą; gdy w gronie wesółych towarzyszy poblizkie odwiedzał miasta, o niczem nie słyszał, tylko o nieśmiertelnej sławie, jaką okrywali się rycerze krzyżowi; o zaszczytach, jakie czyniono obrońcom wiary po wszystkich dworach, przez które przejeżdżali; o przypadkach, które ich spotykały, i o nadzwyczajnym zapale, będącym duchem tej wojny. Żaden kapłan, żaden minstrel nie dozwalał stygnąć umysłom ku świętej sprawie; a chwata krzyżowców budziła zarazem odwagę i niechęć w młodzieży pozostałej w domu.

— I brat mój cieszy się tem czynnem, pełnem chwały życiem — zawołał Otton w gniewu za-

pędzie, — gdy ja, którego ramię również silne, serce również płonące odwagą, wlokę tu nieczynne życie, słuchając nudnych rozmów siwowłosego starca i głupich ballad dziewczyny! — Serce wyrzucało mu te ostatnie wyrazy, lecz rzeczywiście pogodna miłość Leoliny ciężyc mu zaczynała. Może nie mając już współzalcznika do przewyciężenia, żądze jego straciły z swej żywości; może obrażoną była pycha, że brat zwyciężył go wspaniałością, chociaż on wyszedł zwycięzcą w walce miłosnej.

Biedna Leolina, raz dowiedziawszy się, że powinna uważać Ottona jak przyszłego męża swego, całe mu serce wylała. Dziwaczny jego charakter obudził na przemian nadzieję i obawę: wieczne źródła niepokojów miłości. Ze wzmagającym się coraz udręczeniem patrzyła na zmianę, która powstała w umyśle Ottona, a nie odgadywała jej przyczyny. Jednakże niczem go nie obrażała; myślała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Piosneczki Lapońskie.

1.

Piękna Nepato, skłoń ucho na pochwały twoich kochanków.

Jeden cię chwali, iż na lotnych twoich sankach pędzisz jak tuman wietrzny.

Drugi, iż zostawiasz za ledwie ślad twoich kroków, wyciśnięty na płaszczyźnie śniegiem pokrytej.

Trzeci, iż włosy twoje powiewają w powietrzu jak dym ulotny.

Czwarty, iż usta twoje są jak brzeg kwiecisty małego strumyka.

Piąty, iż paznokcie masz gładkie i połyskujące jak kamyki.

Lecz sanki się wyrobią, śnieg stopnieje, dym

uleci, zniknie piękność nadbrzeży strumyka, a potok w pędzie swoimi kamyczkami uniesie; któż wówczas pochwały twoje śpiewać będzie? — Ja cię wówczas głośno będę, jeżeli mnie choć jednym obdarzysz uśmiechem; gdyż ty zawsze w oczach moich piękną będziesz, chociaż starość krucze twoje włosy białością śniegu powlecze.

II.

Wieszcie pochwał nie szczędzą dla róży. Jest ona najpiękniejszym kwiatem ogrodu Horogallów (*Bogów*); skropiona łzami jutrzeńki, godłem jest i przedmiotem miłości Pallino Jumala (*Bóstwo łak*); lecz wieszcie, którzy ją sławią, nigdy nie widzieli róż zakwitających na licach Jekoi, skromnej Jekoi, ozdoby płci swojej.

Wieszcie nie szczędzą pochwał lilii: ona ozdobą jest jezior; Saraka (*duch mieszkający pod ziemią, gatunek gnoma*) zbliżyć się do niej nie może. Lilija jest piękniejszą, bielszą, niżeli śnieg świeżo na ziemię upadły. Lecz ci wieszcie nigdy nie widzieli piersi nadobnej Jekoi.

Wieszcie pochwał nie szczędzą Idasie (Jutrzeńce), gdy wsiądzie w różowe swoje sanki, i pierzchliwe pędzi przed sobą obłoki; lecz ci wieszcie nigdy nie widzieli Jekoi, gdy jak wiatr pędząc w sankach, lotne swoje strzały wyrzuca po nad brzegami jezior Tany.

KUKAWKA I GILE.

(Bajka.)

— „Jak się nie przykrzywać życie;
(Mówiła gilom, kukawka)
Zawsze przy sobie siedzicie,
Smutna to, wiercie, zabawka.
Ja co w miejscu nie ustoję,
Co porzucam dzieci moje,
Zawsze latam, wciąż się nudzę,
Czas się roztargnąć, rozerwać,
Jednostajność trochę przerwać.“ —
Gdy skończyła, gil jej na to:
„Lataj sobie całe lato,
Nas trzyma miłość wzajemna. —
W słońcu, gorąca i zimnie,
Ja przy mojej, ona przy mnie;
Jak czas schodzi, my nie wiemy,
Kochamy się i żyjemy. —
Kiedy liściem, świeżem zieleń,
Gniazdo dla małych uścienielem,
Drobnymi dziećmi zajęta,

Matka dogląda pisklęta;
Ja im szukam pożywienia: —
Te są nasze zatrudnienia.
Potem, kiedy z późną wiosną,
Już im skrzydełka podrosną;
Kiedy się lotem chcą wznosić powoli,
Żeby nie spadło które ze swawoli:
Przed nimi naprzód latamy.
A potem znów się kochamy,
Wierne w miłości nie znużą się gile,
Wierzaj mi w szczęściu ulatują chwile.“
— Tę prawdę w bajkę zmienioną,
Składam ci kochana żono:
Wzorze enót staro-dawnych płci twojej ozdoby;
Gdybym się kiedy skarżył na ciebie przed tobą,
To żeś mnie oderwała od próżności świata,
I że mi czas przy tobie zbyt prędko ulata!'

Sz.....

N E D Z A R Z.

Otwórzcie nędzy podwoje;
Ach błagam waszej pomocy;
Niech osuszę odzież moję
I niech nie błądzę po nocy!
Złitujcie się mojej nędzy,
Wiatr zimny wieje na dworze,
Nie żebrzę od was pieniędzy,
Niech pod dachem głowę złożę!
Czyliż uczuć pozbawieni,
Drzwi pałacu zamykacie!
Biedak z głodu płacze w sieni,
A bogacze w złotej szacie!
Tak, od zamożnych drzwi zawsze
Cnota ucieka prawdziwa,
Pójdę gdzie serce łaskawsze,
Gdzie słońca dachy pokrywa.
Tam znajdę pomoc dla siebie,
Tam litość ma swe mieszkanie;
Ten co ziemię ojców grzebie,
Cnotliwszy od ciebie, Panie!
Bogdajbys nie doznał biedy,
A z nią i trudy nieznośne,
Lecz jeżeli doznasz jej kiedy,
Poznaj serce nielitosne.

R. Wł. W.

Znaczenie przeszłej szarady: Ty-dzień.